









# Droga obowiązk

Artykuł mój pt. "Za Twoim przewodem" \* wywołał silne echa w obozach. I jednym z tych odzewów był list, poruszający w sposób żołnierski, jasny i prosty, zagadnienie, które w wojsku naszym dyskutowane bywa bardzo często.

"Mówi Pan—pisze korespondent—że "Wódz Naczelny pragnie współpracować ze wszystkimi Polakami i żadnego porządnego człowieka od tej współpracy nie odsuwa." Idziemy wszyscy za Władysławem Sikorskim i dlatego podpisujemy się oburącz pod tym oświadczeniem. Ale jest jedna sprawa, która nas niepokoi i martwi. Mianowicie kwestia bliższego określenia wyrazów "porządny człowiek." Czy porządny człowiek jest ten, który ma przydział i w taki sposób może czynnie współpracować dla Polski? Jeżeli tak—to jakie są kryteria tego przydziału? I drugie pytanie: czy tych żołnierzy—wszystko jedno oficerów, podoficerów lub szeregowych—którzy przydziału nie mają, albo mają przydział nie odpowiadający ich randze czy też ich zdolnościom należy zaliczyć do rzędu ludzi, którzy nie odpowiadają określeniu tego przymiotnika? Piszę o tym wprost, gdyż zależy mi, aby zwalczać chociażby cień jakiegokolwiek rozgoryczenia."

Pytanie jest jasne i nie chodzi tutaj o fakt, czy zadaje je pułkownik, kapitan lub podoficer. Zadaje je żołnierz. I odpowiedź musi być również prosta, szczerą, żołnierską.

Nikt z nas nie może ukrywać tej prawdy, że dla bardzo wielu, ze wszech miar porządnym oficerów i najlepszych Polaków nie ma przydziałów. Nie ma ich dlatego, ponieważ okoliczności, wśród których po raz trzeci tworzymy armię polską, są tego rodzaju, że nie można wykorzystać wszystkich zdolności, wszystkich, może nawet bardzo wybitnych ludzi. Po prostu dlatego, że tych przydziałów brakuje dla nich, że w tej chwili nie można ich użyć na właściwych stanowiskach. Nie można—ze względów czysto technicznych: kadry naszej armii są na razie za szczupłe. Ale to wcale nie wyklucza faktu, że te kadry mogą lada chwila powiększyć się i wówczas nie tylko, że każdy znajdzie i "przydział" i "funkcje," ale będzie wprost za mało ludzi, za mało oficerów i podoficerów.

I dlatego było by najzupełniej niewłaściwe, aby ktoś poddawał się z tego powodu, iż jego kolega ma "przydział" a on go nie ma jakimś rozgoryczeniem lub co jeszcze gorzej, zniechęceniem. Znaleźliśmy się wszyscy w niesłychanie trudnych warunkach, które są najściślej związane z losami wojny. Jak wspomnieliśmy te warunki mogą ulec każdej chwili zmianie na naszą korzyść. Ale właśnie dlatego, trzeba koniecznie zdać z wyników jak-najlepszym ten egzamin wytrwania i charakteru. Gdy ktoś na razie nie posiada takiego przydziału, jaki odpowiada i jego ambicjom i zdolnościom—to powinien spełniać możliwie najlepiej tę służbę, jaka mu w tej chwili została wyznaczona.

Jeżeli nawet oficer sztabowy będzie pełnił—w tych wyjątkowych warunkach—wzorowo bardzo skromną funkcję nie odpowiadającą ani jego randze, ani zawodowej fachowości, to właśnie dzięki temu poświęceniu, jakiego w tej chwili wymaga się od niego—staje się najlepszym kandydatem na przyszłe, wysokie stanowisko. Zdał bowiem najcięższy egzamin życiowy—siły charakteru. I kto wie, czy ta jego konieczność bardzo skromna praca nie przedstawia w tych wa-

runkach poważniejszych kwalifikacji, aniżeli działalność jego kolegi na "przydziale."

To samo dotyczy się innych żołnierzy. Muszą oni wszyscy pamiętać, że armia nasza jest w tej chwili rodzajem wielkiej kadry przyszej, ogromnej armii polskiej. Jeżeli podoficer właśnie w tym okresie wykaże wszystkie zalety wojskowe, a przede wszystkim karność i wzorową dyscyplinę—to może zrealizować swe największe ambicje, a nawet może je znacznie przekroczyć. Jeżeli szeregowy dobędzie wszystkich sił swoich, aby stać się wzorowym karnym i służ-

bistym żołnierzem to prędzej, niż przypuszcza, będzie w zwiększonej naszej armii nie tylko kapralem, ale chorążym. Musimy pamiętać, że ten okres, który przechodzimy jest wyjątkowo trudny, ale stanowi on również największy sprawdzian prawdziwych wartości żołnierskich.

W dalszym ciągu: jeżeli ktoś, czy to z powodu zdrowia, czy to starszego wieku nie może być dzisiaj użyty na tym stanowisku, choćby najskromniejszym, na którym znajdują się jego koledzy—to chwilowe odkomenderowanie go do mniej aktywnego obozu W.P.

nie jest ani dowodem braku zaufania, ani też rezygnacją z pracy danego żołnierza. Jest to rozkaz tymczasowy, który każdej chwili, jeżeli tylko zaistnieją korzystne warunki może być zmieniony. Inaczej tych rozporządzeń traktować nie wolno, gdyż wszystkie inne komentarze byłyby niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Nie wolno również urabiać krzywdzących pojęć wobec kolegów, którzy chwilowo czekać muszą albo dla których nie ma zajęcia.

Niech będzie nam wolno zacytować jedno porównanie: w armiach sprzymierzonych, które

znalazły się w podobnej sytuacji, jak my—ogromną ilość wojskowych, dla których nie było przydziału odesłano po prostu "do cywila" i są oni na biletynku, tak, jak kobiety. A my wszyscy, bez względu na to, czy mamy przydział, czy nie—jesteśmy w służbie, jesteśmy w mundurach i nie wyszliśmy ani na chwilę poza kadry Wojska Polskiego

Teraz druga sprawa. A mianowicie kryterium tych "przydziałów." Dlaczego pan X. ma przydział, a pan Y. tego przydziału nie posiada? Pan Y. ma takie i takie zasługi, spełniałby daną funkcję może lepiej od X. i td. Możliwe. Naczelny Wódz mówił w jednym ze swych pierwszych rozkazów, że wszystkie funkcje należy traktować jako chwilowe i przejściowe. "Droga do awansów i odpowiednich stanowisk mówił dnia 31 grudnia 1939—jest dla każdego z Was otwarta. . . . Zaznaczam jednak . . . że chwila może pozbawić oficerów i podoficerów posiadanych przez nich stopni, jeżeli nie okażą się ich godni." To, że ktoś znalazł się na danym stanowisku wojskowym, wszystko jedno w linii czy też w sztabie nie znaczy wcale, aby na nim miał pozostawać nawet do końca tej kampanii. Wiemy zresztą wszyscy z własnego doświadczenia, że selekcja pod tym względem nie ustaje ani na chwilę, i droga z "obozu" do "sztabu" jest tak samo krótka, jak ze "sztabu" do "obozu."

A propos tego "sztabu." Wielu z nas przyzwyczało się myśleć dawnymi kategoriami z przed wojny. Dawniej "sztab"—to było coś daleko, daleko poza linią, a przydział do sztabu był nie tylko zaszczytem, ale i czymś w rodzaju dobrego schronu. Wojna totalna wprowadziła pod tym względem zasadnicze zmiany. W chwili, kiedy stukam na maszynie te słowa, trwa nalot, już czwarty od rana. Niedaleko padły bomby. A noc była szczególnie ciężka i ranek powitał nas wiadomością o bolesnych stratach. Zginęli koledzy, których jeszcze wczoraj mieliśmy wśród nas—niestety, nie pierwszy w Londynie i nie ostatni. Sztab dzisiaj—to bardzo poważny i bardzo odpowiedzialny odcinek frontu. Wystarczy jedna wycieczka do Londynu, aby się o tym na własne oczy przekonać. Jesteśmy wszyscy zrównani nie tylko wobec Boga i wobec miłości Ojczyzny, ale także wobec śmierci, nieodstępnej towarzyski żołnierza. I chodzi tylko o to, aby, gdy Bóg zechce nas wezwać do ostatniego raportu—można było stanąć przed Nim ze spokojnym sumieniem i z poczuciem dobrze wykonanego obowiązku. Wszystko inne nie odgrywa naprawdę najmniejszej roli. Ani "przydziały" ani "funkcje," ani—bądźmy zupełnie szczerzy—takie czy inne uposażenia służbowe.

Jesteśmy więcej, niż armią. Jesteśmy czymś w rodzaju krucjaty, walczącej o wolności Polski i świata, o prawo, o chrześcijaństwo, o sprawiedliwość, o człowieczeństwo. Cele nasze są tak wielkie, że bliednie wobec nich dosłownie wszystko. Stoimy przed najcięższym egzaminem historii. I całe nasze Wojsko Polskie i każdy z nas. Musimy przetrwać. Musimy wierzyć. Musimy zdobyć się na największy hart moralny, więcej, musimy zachować, mimo wszystko a nawet wbrew wszystkiemu—pogodę ducha. A wówczas, Bóg nam pozwoli i odnieść zwycięstwo i wrócić do kraju, gdzie samo społeczeństwo będzie powołane do oceny naszej roli i tych stanowisk, jakie zostaną nam powierzone.

## WARSZAWA

*Syrenę nosisz w herbie—zwanō cię zwodnicą,  
co płochym śmiechem zbywa i znać nie chce statku. . . .  
A przecież dzisiaj zgłoszcza twoje krwawe krzyczą  
jękiem serca—z śródmieścia po same rogatki.*

*Nie chciałaś dać się posiąć—ty, harda i wolna,  
jak kobieta, co sama kochanków dobiera.  
Nie byłaś, ani będziesz bezwolnie pokorna  
wobec wroga, przybłądy albo gwałciciela.*

*Oparta o Zygmunta królewską kolumnę  
i nurzająca w Wiśle poranione stopy,  
oczyma męczennicy popatrujesz dumnie  
na tchōrzliwie pod gwałtem zgięty Europę.*

*Uptymie czas straszliwy ostatniej pokuty,  
i wtedy hymn zwycięstwa zaszumi ci Wista,  
taka w słońcu błękitna, jak wstęga Virtuti,  
co no tarczy herbowej wczoraj ci zawista.*

Antoni Bogusławski

## BYŁEM WE LWOWIE

*To było wczoraj, pewnie dzisiaj będzie,  
I jutro przyjdzie, jak co noc we śnie,  
Świat cały stanie w rozszalałym pędzie,  
Staną godziny, minuty i dni . . .  
Myśl moja zgaśnie, jak nad ranem gwiazda,  
Noc mi odbierze nerwy, wzrok i słuch . . .  
Sen mnie poniesie do mojego gniazda,  
W najdroższą wizję wpatrzy się mój duch . . .*

*Idę przez miasto—mój Lwów jeszcze śpi,  
Jest dziwnie szaro . . . mgła jesienna pada . . .  
Nad Zamkiem pierwsze słońce krwawo tli,  
Bernardyn rannym dzwonem się rozgadał,  
Idę przez miasto, postać Wieszcza witam—  
Mickiewicz głowę jeszcze wyżej wznosi,  
Może o wyrok Najwyższego pyta,  
Może o Polski wybawienie prosi.  
Idę przez miasto—Trzeciemu Janowi  
Korny mój pokłon składam przed cokotem:  
Pamiętasz Królu tany w Jaworowie?  
I na Zniesieniu taniec Twój z Mongotem?  
Idę przez miasto—jedyne na świecie.  
A idę z trudem—słyszę własny krok . . .  
Już w Parku Stryjskim z drzewa liście leci,  
To już jest jesień—to już inny rok!*

*Idę przez miasto—co raz śpieszniej, śpieszniej,  
By mi nie zbłądło, nie przepadło w mgle:  
"Pozostań przy mnie—to jeszcze zawczasie,  
Uwierz mi Lwowie . . . że bez Ciebie źle!"  
Idę przez miasto, mijam zieleń parków,  
Ogrody, domki i Łyczaków nasz,  
Lży moje nioś Orletem w podarku  
Na Ich Cmentarzyk—i padam na twarz.*

*Idę przez miasto—mój Lwów jeszcze śpi . . .  
Wyjdę na Zamek . . . wysoko, zawołam—  
Może się zbudzi i odpowie mi . . .  
Jeszcze nie pora—cisza dookoła.  
Stoję wysoko—miasto w dole tam:  
Wieżycy, domy, parki, cały Lwów . . .  
Ręce wyciągnę—obejmę—już mam . . .  
Wróciło miasto dzisiaj do mnie znów.  
Stoję wysoko—miasto mgła zasnuwa—  
Jeszcze nie wierzę . . . myśl się jeszcze łudzi . . .  
W kamienną wizję mój Lwów się zakuwca,  
Ale gdy przyjdzie pora—Lwów się zbudzi.*

*To było wczoraj, pewnie dzisiaj będzie,  
I jutro przyjdzie—mój wzrok Wam to powie,  
Świat się zatrzymał w rozszalałym pędzie:  
Byłem we Lwowie . . .*

Wiktor Budzyński

Tadeusz Kietpiński

\* Por. nr. 33 "Polski Walczącej."





Co piszą i myślą Polacy w Ameryce

WOJNA STAJE SIĘ DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH KONIECZNOSCIA

W czasopiśmie, które nadeszły w ostatnich dniach z oceanu, poprzedził innych spraw wybija się reakcja Stanów na pakt osi z Japonią.

Bedzie to miało niewątpliwie wielkie znaczenie w zbliżających się wyborach prezydenckich. Jedyną argument, którym dotąd walczy Willkie...

O ZACIĄG DO LOTNICTWA W KANADZIE Niedawno jedno z większych pism codziennych w Stanach...

TAJEMNICZY LOTNIK HOLENDERSKI—POLAKIEM A zainteresowanie naszych rodaków sukcesami polskiego lotnictwa...

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OSWIATY SZTABU NACZELNEGO WODZA. Adres Redakcji (Editorial Office): 5, Portugal St., W.C.2.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3.

Opowieść znana nam z prasy angielskiej, która w swoim czasie dość obszernie o tym samotnym

lotnika pisała. Sensacja jednak artykułu amerykańskiego polega na tym, iż podaje jakoby owym latającym Holendrem miał być...

Antyk

Lotniku pisała. Sensacja jednak artykułu amerykańskiego polega na tym, iż podaje jakoby owym latającym Holendrem miał być...

Nie wiem, ile jest prawdy w tej romantycznej opowieści—wiedzą to nasi lotnicy—ale warto ją zanotować jako charakterystyczny objaw zainteresowania, jakie Polacy amerykańscy okazują...

„POLSKA JEST DUSZĄ NASZEJ SPRAWY”

Cała prasa emigracyjna cytuje i komentuje artykuł Garwina, znanego angielskiego publicysty p.t. „Poland is the Soul of our Cause.”

SZWAJCAR O ŻOŁNIERZACH POLSKICH

„Nowiny Polskie” (Milwaukee) przynoszą dalszą garść szczegółów o naszych żołnierzach internowanych w Szwajcarii.

Wioski i miasteczka wielu okolic naszego kraju zatępiły ostatnio nowym życiem. W zajadach, w chatach, w stodółach, osiedlili się mężczyźni w obcych mundurach.

Jest jednak coś szczególnego w tych ludziach, co poza ich obcym mundurem i potrzebą naszej pomocy, pobudza nas do tego, że witamy ich tak serdecznie i obdarowywujemy tak szczerze—podczas gdy dla swoich nie zawsze mamy tyle ciepłych słów.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OSWIATY SZTABU NACZELNEGO WODZA. Adres Redakcji (Editorial Office): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600.

Printed for the „Polska Walcząca,” by St. Clements Press, Portugal St., Strand, W.C.2.

Jest coś, co uszlachetnia tych ludzi w naszych oczach: jest to jęcząca rana, która pali ich wszystkich; ból z powodu pokonania i rozbicia Ojczyzny.

Jerzy Pomian

Komunikat „Światpółu”

Światowy Związek Polaków z Zagranicy prosi osoby zwracające się o pośrednictwo w odszukaniu im rodzin i znajomych w skupieniach polskich w Kanadzie, USA, Brazylii, Argentynie, Urugwaju, Australii i innych skupieniach naszych rodaków, by podawały w miarę możliwości:

- 1/ Imię i nazwisko poszukiwanego,
2/ Przybliżoną datę wyjazdu z Polski,
3/ Przypuszczalny zawód,
4/ Ostatnie wiadome miejsce zamieszkania,
5/ Ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce,
6/ Wszelkie inne wiadome szczegóły o danej osobie, które pozwolą ją zidentyfikować.

Światowy Związek Polaków może również dostarczyć potrzebującym adresów niektórych pism polskich z Oceanem.

Listy do Światowego Związku Polaków z Zagranicy kierować należy na adres: Światowy Związek Polaków z Zagranicy World League of Poles Abroad, London, S.W.7, 55, Princes Gate.

Odpowiedzi w sprawie poszukiwania rodzin od organizacji polskich za granicą, oczekiwać należy najwcześniej po 2-3 miesiącach.

Redakcja „Polski Walczącej” prosi p. Tadeusza Borowego o podanie adresu.

Wezwanie do harcerzy

I Londyńska Drużyna Harcerzy im. gen. J. Sułkowskiego (W.5 Queen's Walk, University College Hall) pragnąc utrzymać żywą łączność ze wszystkimi harcerzami na terenie Anglii, z dniem 1 listopada wydać będzie biuletyn harcerski.

Wszyscy harcerze pragnący otrzymywać biuletyn proszeni są o przystanie swych adresów i—jeśli kieszeń na to pozwoli, parę pensów w znaczkach pocztowych na pokrycie kosztów. Materiały i dezzyderaty mile widziane. Nie każcie się prosić!

Sztychem

NEUTRALNY

Ktoś kiedyś nie chciał znać broni palnej, bo to—powiada—jestem neutralny. Wówczas sąsiedzi, którzy broń mieli, w samą neutralność tak go palnęli, że teraz chodzi, jak nędzna zmore, i słucha pana gubernatora.

OŚ I WYRAZ POCHODNY

Każdy, kto prosi o przyjaźń osi, tego się wreszcie od niej doprosi, że choć by potem płakał i prosił, os będzie osi, on będzie—osiół.

Antyk

Przegląd polityczny

Ateny, Patras, Korfu, Korynt. Nazwy, które w każdym kulturalnym Europejczyku wywołują wspomnienia, związane z dziejami najwyższych wlotów myśli ludzkiej.

W swych „Listach z podróży” pisał Sienkiewicz, że brak niepodległości Grecji był czymś, czego nie mogło znieść sumienie europejskie.

Wojna włosko-grecka miała być wojną „błyskawiczną,” wzorowaną na dotychczasowych kampaniach niemieckich.

Tymczasem oddziały włoskie są w chwili, kiedy piszemy te słowa, bardzo daleko od Aten. Co więcej. Malutka armia grecka odniosła poważne sukcesy w Epirze i weszła nawet do Albanii.

Tym bardziej, że Turcja zbroi się gwałtownie, a jej premier jeszcze raz podkreślił, iż „wszelkie obowiązki sojuszniczej Turcji względem W. Brytanii zostaną wypełnione.”

Piszemy „Włoch,” a czytamy „faszystów włoskich.” Albowiem reakcja społeczeństwa mającego wielkie tradycje i zdającego sobie sprawę z potworności, popełnianych przez oszalałą dyktaturę...

Inni zwolennicy „współpracy z Trzecią Rzeszą” znajdują się w nie najlepszej sytuacji. Mamy na myśli pewnych polityków francuskich z Lavallem na czele.

Ważnym poważnym argumentem są tutaj ogromne zbiorstwa amerykańskie i pomoc, którą Stany Zjednoczone okazują W. Brytanii.

„Dzień i noc—mówił Roosevelt—pracujemy nad tym, aby nasza roczna produkcja samolotów bojowych doszła do liczby 50.000. Zbliżamy się bardzo szybko do urzeczywistnienia tego programu.

„Dzień i noc—mówił Roosevelt—pracujemy nad tym, aby nasza roczna produkcja samolotów bojowych doszła do liczby 50.000. Zbliżamy się bardzo szybko do urzeczywistnienia tego programu.

Ale jeżeli są w Vichy ludzie, którzy ludzą się, że te ustępstwa będą końcem żądań niemieckowłoskich to się grubo mylą.

Sytuacja Japonii staje się co raz bardziej przykra, tym bardziej, że Kanada odmówiła transportu miedzi a Stany Zjednoczone nałożyły embargo na naftę, wysyłaną do Japonii.

Niewątpliwie poważnym argumentem są tutaj ogromne zbiorstwa amerykańskie i pomoc, którą Stany Zjednoczone okazują W. Brytanii.

Niewątpliwie poważnym argumentem są tutaj ogromne zbiorstwa amerykańskie i pomoc, którą Stany Zjednoczone okazują W. Brytanii.

Niewątpliwie poważnym argumentem są tutaj ogromne zbiorstwa amerykańskie i pomoc, którą Stany Zjednoczone okazują W. Brytanii.

Niewątpliwie poważnym argumentem są tutaj ogromne zbiorstwa amerykańskie i pomoc, którą Stany Zjednoczone okazują W. Brytanii.